Miejska Biblioteka Publiczna w Koszalinie

Aleksander Zawadzki przewodniczącym Ogólnopolskiego Komitetu Frontu Narodowego

WARSZAWA. W ostatnim dniu obrad, Plenum Ogólnopolskiego Komitetu Frontu Narodowego wybrało przewodniczącego OKFN. Na trybunę wstępuje wiceprzewodniczący WKFN w Stalinogrodzie Walenty Kubica oświadczając, iż w czasie narady przewodniczących wszystkich wojewódzkich komitetów Frontu Narodowego postanowiono wysunąć na to stanowisko kandydaturę członka Prezydium OKFN — Aleksandra Zawadzkiego. W głosowaniu kandydatura ta zostaje przyjęta jednomyślnie wśród burzliwych oklasków.

Sekretarz OKFN Józef Kalinowski zgłasza następnie propozycję dokooptowania w skład Plenum OKFN szeregu działaczy społecznych:

Indywidualnego chłopa z woj. poznańskiego — Stanisława Abramowskiego, przedstawiciela rzemiosła z Warszawy — Franciszka Babika, długoletniego działacza o polskość Warmii i Mazur, indywidualnego chłopa — Jana Benke, brygadzistę z Zakładów „Cyrus" — Kazimierza Gutebłowskiego, sekretarza CRZZ — Romana Gajziera, wiceprezesa Towarzystwa Łączności z Wychodźtwem „Polonia" Hugona Hanke, uczestnika zamachu na Kata Warszawy Kutschera, dyrektora ZBM Warszawa—Południe — Michała Issajewicza, prorektora Uniwersytetu Jagiellońskiego, profesora historii — Kazimierza Lepszego, publicystę, posła na Sejm — Edmunda Osmańczyka, działacza katolickiego, przewodniczącego Stowarzyszenia „PAX" Bolesława Piaseckiego, przedstawiciela rzemiosła z Krakowa — Józefa Rzepnego, sekretarza Tow. „Polonia" — Szczepana Steca, literata — Stanisława Strumph-Wojtkiewicza, I sekretarza KW PZPR w Łodzi — Michalinę Tatarkównę, bojownika o polskość Warmii i Mazur, nauczyciela Floriana Wichlacza, kapitana statku rybackiego — Ireneusza Wichniewicza, członka Prezydium CK Stronnictwa Demokratycznego — Józefa Wydrę oraz murarza z Warszawy — Jana Zgleca.

Józef Kalinowski proponuje następnie, by w skład Prezydium OKFN powołać Bolesława Piaseckiego, a w skład sekretariatu OKFN — Romana Gajziera. W głosowaniu wszystkie zgłoszone propozycje zostały przyjęte.

Na tym obrady zakończono.

naszym ZDANIEM

Rozsądek nakazuje...

ZDAWAŁOBY się, że konieczność jak najlepszego zaopatrzenia wsi w towary pierwszej potrzeby w trudnym okresie żniw i omłotów jest tak oczywista, iż nie potrzeba o tym nikomu przypominać. A tymczasem?...

Oto kilka przykładów z powiatu miasteckiego. W sklepie GS w Świerzenku półki pełne towaru, ale nie można tam dostać ani pół kg soli czy cukru, gdyż brak wagi. Zabrano ją do legalizacji i „legalizuje" się już drugi tydzień. Ta sama GS nie sprzedaje chleba, gdyż piekarz akurat jest na urlopie. Bardzo często, i to w różnych miejscowościach, udający się po zakupy zastają miast otwartego sklepu kartkę informującą, że sprzedawca na zlecenie PZGS wyjechał na szkolenie.

Nic dziwnego, że przy takich praktykach ludzie na wsi klną na czym świat stoi, mają słuszne pretensje, że w okresie, gdy pracować muszą od świtu do nocy, nie zapewnia się im możliwości zakupu najpotrzebniejszych towarów.

Naszym zdaniem zdrowy rozsądek nakazuje, aby teraz skupić się przede wszystkim na sprawie jak najlepszego zaopatrzenia wsi w towary pierwszej potrzeby. Warto by nawet zastanowić się nad możliwością zorganizowania sklepów objazdowych, przedłużenia wieczorem godzin sprzedaży itp.

Gorąco popieramy szkolenie sklepowych, nie mamy nic przeciw legalizacji wag, remanentom i innym niezbędnym w handlu operacjom. Ale wszystko to winno się odbywać tak, aby pomagało, a nie przeszkadzało w zaopatrywaniu wsi.

Dziewiąty dzień procesu Wł. Mazurkiewicza

KRAKÓW. Wczoraj w godzinach porannych składali zeznania dodatkowo powołani świadkowie: Rozalia Łabuda, Stanisława Mazurkiewicz i Zbigniew Torwiński. Na rozprawę nie zgłosili się m. in. dalsi świadkowie — Jadwiga Żyła, matka żony oskarżonego, Halina Mazurkiewicz — przyrodnia siostra oskarżonego, Karolina Raczyńska — właścicielka pensjonatu „Nelli" w Zakopanem.

Pierwszy świadek — Karolina Łabuda, była pokojówka w pensjonacie „Nelli", w którym Mazurkiewicz zamieszkiwał nie zameldowany po zamachu na Stanisława Łopuszyńskiego, aż do czasu jego aresztowania przez władze MO, naświetliła pobyt oskarżonego w Zakopanem.

Następnie zeznanie złożyła macocha oskarżonego Stanisława Mazurkiewicz, która mówiła o dzieciństwie swego pasierba. W dalszej kolejności będzie zeznawał sublokator Mazurkiewicza, lekarz Zbigniew Torwiński.

Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!

Głos Koszaliński

Wyd. A

Cena 20 gr

ORGAN KOMITETU WOJEWÓDZKIEGO PZPR

Rok V. Piątek, 17 sierpnia 1956 r. Nr 196 (1208)

»LOT«

Polskie Linie Lotnicze „Lot" zorganizowały w roku 1956 nowe międzynarodowe połączenie komunikacyjne do Amsterdamu i Belgradu, co obok czynnych dotychczas linii do Moskwy, Paryża, Sztokholmu, Wiednia i innych miast europejskich zapewnia stałą komunikację lotniczą z wielu krajami.

Na zdjęciu: samolot pasażerski PLL „Lot" — Il-14 na płycie startowej lotniska na Okęciu.

CAF — fot. Szyperko

Żniwa Żniwa

Wykonali dostawy zboża

PGR-owcy ze zjednoczenia szczecineckiego mimo kiepskiej pogody każdą chwilę wykorzystują do sprzętu zbóż. Gospodarstwa Nowy-Dwór i Skoki w zespole Lotyń, Łomczewo w zespole Okonek, Boleszkowice w zespole Białowąs wykonały już w 100 proc. swoje plany dostawy zboża dla państwa. Ogółem z gospodarstw zjednoczenia odstawiono 400 ton zboża, przy czym, jak informuje dyrektor zjednoczenia jest to jedynie zboże I klasy.

Pławiak nadaje się nie zawodzi

— TU mówi starszy agronom zespołu PGR Łubno pow. Wałcz. — Napiszcie, towarzyszu, w „Głosie" o naszym kombajnerze Stanisławie Pławiaku. Naprawdę zasłużył sobie na to. W środę mimo wolnego dnia, pracował on od świtu do późnego wieczora i wykosił żyto na 17 ha. Wymłócił w ten sposób 181 q żyta. Chciałbym przy tym dodać — Pławiak to przodujący kombajner województwa. Za ubiegłoroczne osiągnięcia odznaczony został Srebrnym Krzyżem Zasługi. Koniecznie napiszcie o nim, wart jest tego.

Napisaliśmy towarzyszu agronomie.

Do Polaków w kraju i zagranicą

Apel Prezydium Społecznego Komitetu Budowy Pomnika Bohaterów Warszawy

RODACY!

Rada Narodowa m. st. Warszawy, podejmując uchwałę w sprawie budowy pomnika Bohaterów Warszawy, wyraziła wolę całego narodu, uczucia ludu stolicy.

Wypełnienia tego żądania podjął się Społeczny Komitet Budowy Pomnika. W skład jego weszli żołnierze kampanii wrześniowej 1939 r., bojownicy ruchu oporu, żołnierze AL, AK, BCh, RPPS i innych patriotycznych ugrupowań, żołnierze Wojska Polskiego, uczeni i artyści, działacze organizacji społecznych.

Pełna nieprzemijającej chwały jest historia Warszawy. Słusznie w latach minionej wojny nazwano ją „natchnieniem świata". Naród nasz naj-

Ciąg dalszy str. 2

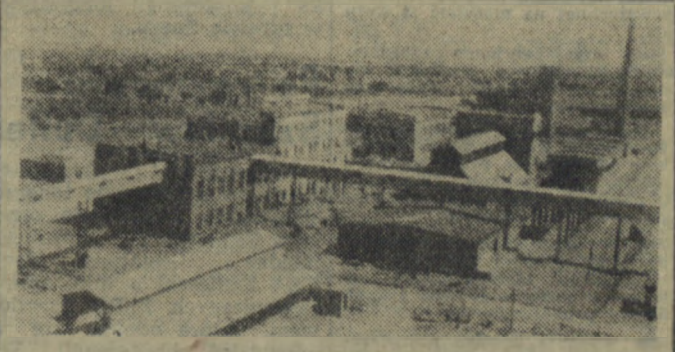

U NASZYCH przyjaciół

Ogólny widok olejarni w mieście Kanibadam (Tadżycka SRR). Olejarnia znajduje się w końcowym stadium budowy. Będzie ona przerabiać ponad 200 ton nasion bawełny na dobę.

Fot. — CAF

W niedzielę czwarta powszechna lustracja pól ziemniaczanych

Prez. WRN wydało ostatnio zarządzenie w sprawie czwartej powszechnej lustracji pól ziemniaczanych.

Dotychczasowe poszukiwania stonki ziemniaczanej — czytamy m. in. w zarządzeniu — mimo dużego wysiłku nie dały zadowalających wyników. Likwidacja wykrytych ognisk często nie była dokonywana zgodnie z obowiązującą instrukcją, w wyniku czego część larw zeszła do ziemi. W tej sytuacji zachodzi potrzeba wzmożenia poszukiwania chrząszczy stonki ziemniaczanej nowego pokolenia. Masowe wyjście stonki z ziemi przewiduje się między 15 a 22 sierpnia br. Wobec na-

Ciąg dalszy str. 2

W imieniu podróżnych korzystających z usług PKS-u

Domagamy się ukarania winnych

W dniu 13 bm. wyjechał z Koszalina do Bytowa autobus PKS nr 73282. Pomyślnie zaczęta podróż skończyła się w Naclawiu, gdyż przy tylnym kole poobrywały się „szpilki". Wiadomo — feralna „13". A może niedbalstwo monterów z warsztatów, którzy zakładając koło nie podokręcali śrub?

Po przeszło godzinnym czekaniu zmęczeni podróżni ujrzeli drugi autobus, wysłany z Koszalina, który miał ich powieźć dalej. Numer tego autobusu 73082. I tutaj zaczyna się cały skandal. Autobus wypuszczono bowiem na 140-kilometrową trasę bez hamulców, bez startera i bez świateł. W rezultacie kierowca reperował np. instalację świetlną na szosie przy pomocy... sznurka. Silnik zapalał jakimś tajemniczym sposobem otwierając jego osłonę, a jadąc z góry hamował silnikiem i ręcznym hamulcem.

W imieniu podróżnych, korzystających z usług PKS-u domagamy się pociągnięcia do surowej odpowiedzialności dyspozytora PKS Faryńskiego, który wypuścił autobus na trasę oraz głównego mechanika Twarożka, pod którego pieczą przez 3 dni znajdował się w remoncie samochód. Zbyt wiele istnień ludzkich kosztuje nas w województwie koszalińskim lekceważenie bezpieczeństwa jazdy na drogach publicznych, abyśmy pobłażali ludziom, którzy to bezpieczeństwo całkowicie lekceważą.

Domagamy się ukarania winnych.

W. WODECKI

Z ostatniej chwili

Delegacja parlamentu Norwegii przybyła do ZSRR

MOSKWA. Na zaproszenie Rady Najwyższej ZSRR w dniu 16 bm. przybyła do Związku Radzieckiego delegacja deputowanych do norweskiego Stortingu (parlamentu) z przewodniczącym Stortingu Oscarem Torpem na czele.

Czarnecki zdobywa punkty do górskiej klasyfikacji

Podwójne zwycięstwo odnoszą Włosi

Na zdjęciu: jeden z naszych kolarzy — Jankowski. Na trasie spisuje się nienajgorzej.

W klasyfikacji indywidualnej i drużynowej po VIII etapach prowadzi Francja

Polacy nadal na 7 miejscu

NANCY. Ósmy etap Wyścigu Kolarskiego Dookoła Europy ze Strassburga do Nancy wynosił 174 km. Na trasie znajdowały się dwa wzniesienia: pierwsze na 60 km z różnicą poziomów od podejścia do szczytu — 420 m, drugie na 93 km znacznie łagodniejsze. Do 50 km Polacy jechali w bardzo licznej czołówce, z której odpadło zaledwie kilku zawodników. Kiedy zaczęło się podejście kolejno odpadali, w dość licznym towarzystwie, Jankowski, Bugalski, a wreszcie na 800 m przed szczytem, Więckowski i Kowalski. Pozostałych dwu naszych kolarzy utrzymywało się nadal w czołowej grupie, przy czym Czarnecki zdobył nawet punkty do górskiej klasyfikacji, mijając szczyt jako czwarty z kolei.

Na zjazdach z tego szczytu nasi kolarze pojechali nadspodziewanie dobrze i nadrobili straty, łącząc się z czołówką. Więckowski miał nawet tyle energii, że wraz z Gervasonim (Włochy),

Ciąg dalszy str. 2

13. VIII. 1956 r. w salach wystawowych Pałacu Kultury i Nauki w Warszawie otwarta została wystawa obrazująca osiągnięcia pierwszego planu pięcioletniego Rumuńskiej Republiki Ludowej.

Na zdjęciu fragment wystawy.

Uwaga uczestnicy konkursu

»Uczymy się racjonalnie gospodarować budżetem domowym«

W najbliższą niedzielę, tj. 19 bm. odbędzie się zakończenie konkursu pn. „Uczymy się racjonalnie gospodarować budżetem domowym" zorganizowanego przez PKO i Redakcję „Głosu Koszalińskiego".

Losowanie nagród nastąpi o godz. 22 w kinie „Nowa Huta" i połączone będzie z wyświetleniem filmu prod. francuskiej pt. „Miłość kobiety".

Dziś zdradzimy już uczestnikom, że nagrody zwiększyły się o jeszcze jeden talon na motocykl.

A więc lista nagród przedstawia się następująco:

- 2 talony na motocykl WFM
- radioodbiornik
- rower
- adapter
- wózek dziecięcy sportowy (koszykowy).

Bilety otrzymać można bezpłatnie w sobotę w Oddziale Miejskim PKO (ul. Walki Młodych 17), a w niedzielę w kinie za okazaniem książeczki PKO.

Do Polaków w kraju i zagranicą

Dokończenie ze str. 1

dłużej walczył, ogromne poniósł ofiary.

Już w dniach września 1939 roku żołnierze i lud broniący Warszawy pierwsi stawiali barykady wolności. Po raz pierwszy zapłonęła wtedy z barbarzyńskiej ręki nasza stolica. Warszawa przez 5 lat pozostała do końca niepokonana. Każdy jej dom, każdy zaułek był szańcem albo kryjówką, tajną drukarnią albo składem broni dla żołnierzy podziemnej armii. Wbrew wrogim nawoływaniom lud Warszawy nie stał bezczynnie z bronią u nogi. Walczyli wszyscy. Mężczyźni i kobiety, młodzież i dzieci. Tutaj poeci i muzycy tworzyli najpiękniejsze żołnierskie i partyzanckie piosenki i wiersze. Stąd wyruszył w lasy pierwszy polski oddział zbrojny Gwardii Ludowej. Tutaj, dzięki nieustraszonej odwadze żołnierzy Armii Krajowej, polskie kule dosięgały hitlerowskich katów. Stąd szła pomoc dla batalionów chłopskich, rozpoczynających swoje partyzanckie boje bitwą o Zamojszczyznę. Tutaj zapłonęło tragicznym sygnałem walki o godność człowieczą powstanie w getcie. Tutaj codziennie lud składał daninę krwi w egzekucjach ulicznych i łapankach, w kaźniach na Szucha i Pawiaku.

Tutaj w 63 dniach i nocach powstania warszawskiego lud ofiarnie trwał w walce o każdy powstańczy dom, o każdą ulicę Woli i Starego Miasta, Czerniakowa i Powiśla, Mokotowa, Śródmieścia i Żoliborza. Tutaj przyszedł z odsieczą oblężonemu miastu i obficie się skrwawił żołnierz I Armii.

Cała tragiczna i wielka historia Warszawy jest dowodem naszego umiłowania wolności, naszej nienawiści do przemocy i ucisku.

W bohaterskich walkach rozwijała się i rosła patriotyczna jedność naszego narodu. Do walki o wolność stanęli wszyscy od młota, od pługa i od pióra.

W wielkich bojach o wolność świata, rozstrzygniętych przez Związek Radziecki — pogromcę hitleryzmu, w bojach, w których brały udział Anglia, Ameryka i inne narody świata — walczył cały lud polski. Najlepsi jego synowie w żołnierskich mundurach — na wschodzie i zachodzie, północy i południu, na lądzie i na morzu, w lasach i obozach koncentracyjnych — przyczynili się do wspólnego zwycięstwa.

RODACY!

Wielka siła moralna i siła patriotyczna polskiego ludu jest naszym najdroższym skarbem. Jest i będzie źródłem wiary w twórcze zdolności narodu, w naszą ofiarność w budowaniu ustroju sprawiedliwości społecznej — socjalizmu. Jest i będzie najpewniejszą strażą naszej niepodległości. Zwłaszcza dzisiaj, kiedy wyrównuje się i naprawia wszelkie bolesne krzywdy wobec ludzi, wszelkie przemilczania wobec historii, powstałe na skutek wypaczeń i błędów minionego okresu.

My, którzy z piekła napastniczej wojny i z ciemnej nocy okupacji wynieśliśmy prócz życia wspólną wolę przezwyciężenia doznanych klęsk i zawodów, my, których największym przywilejem zachowanego życia jest czynny udział w odbudowie naszego kraju — zaciągnęliśmy dług wobec tych wszystkich, którzy od września 1939 r. po rok 1945 stanęli do walki heroicznej po polsku i po polsku tragicznej.

Obowiązkiem żyjącego pokolenia jest dać obraz walki narodu w całej jego surowej prawdzie i w całej jego bohaterskiej urodzie: zachować godnie w narodowej pamięci, przekazać naszej młodzieży.

Pomnik Bohaterów Warszawy, który wybudujemy w roku 1958, będzie symbolem walczącej Polski i wyrazem jedności narodu, budującego na ruinach wojny wielkość i szczęście ludowej ojczyzny.

RODACY!

Idee budowy pomnika poparł rząd Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej i przyrzekł swoją pomoc. Idee te poparły już tysiące obywateli — z całej Polski płyną pierwsze składki. Świadczy to, że idea ta jest bliska i droga każdemu Polakowi. Społeczny Komitet Budowy Pomnika Bohaterów Warszawy zwraca się z gorącym wezwaniem do całego społeczeństwa w kraju i do rodaków mieszkających na obcej ziemi.

— Weźcie wszyscy udział w tej naszej ogólnonarodowej budowie!

— Niech hasłem będzie: cały naród buduje pomnik swoim najdzielniejszym synom!

— Niech imię żadnego z naszych poległych ojców i braci, matek i sióstr, synów i córek nie będzie zapomniane!

— Niech otrzymają godny swego bohaterstwa dowód pamięci i miłości!

Na chwałę zwycięstwa narodu, na pamięć i w hołdzie bojownikom — zbudujemy Pomnik Bohaterów Warszawy.

SPOŁECZNY KOMITET BUDOWY POMNIKA BOHATERÓW WARSZAWY

* *Przeważa pogląd, że obrady londyńskie nie doprowadzą do żadnych definitywnych uchwał i nie zmienią istniejącego stanu rzeczy w strefie Suezu*

Pierwsze posiedzenie konferencji londyńskiej

LONDYN. Wczoraj o godzinie 11 w Lancaster House rozpoczęła się konferencja w sprawie Suezu z udziałem delegatów 22 państw. Spośród zaproszonych krajów nie biorą udziału w konferencji Egipt i Grecja. Przybył jednak do Londynu w charakterze obserwatora wysłannik prezydenta Nassera, Ali Sabri.

Premier brytyjski Eden wygłosił przemówienie wstępne.

* * *

Przed rozpoczęciem debaty nad meritum sprawy, którą konferencja ma się zająć, odbyła się wymiana poglądów na temat procedury obrad konferencji.

Przewodniczący delegacji radzieckiej Szepiłow oświadczył w swym przemówieniu, że we właściwym czasie delegacja radziecka przedstawi szczegółowo stanowisko rządu radzieckiego w sprawie Kanału Sueskiego. Delegat radziecki sformułował szereg uwag dotyczących organizacji i trybu obrad konferencji.

Przewodniczący delegacji hinduskiej K. Menon, którego poparł Dulles, zaproponował następnie, by konferencja nie ustalała porządku dziennego — wszyscy delegaci bowiem znają cele i zadania konferencji. Uchwalono, że konferencja będzie obradowała bez ustalonego porządku dziennego.

Stałym przewodniczącym konferencji wybrany został brytyjski minister spraw zagranicznych Lloyd.

Posiedzenie inauguracyjne trwało półtora godziny.

W czwartek po południu odbyło się drugie posiedzenie konferencji londyńskiej, na którym przeszło godzinne przemówienie wygłosił Dulles. Przedstawił on plan „umiędzynarodowienia" Kanału Sueskiego, lansowany przez trzy mocarstwa zachodnie.

* * *

Przeważa pogląd, że obrady londyńskie nie doprowadzą do żadnych definitywnych uchwał, a tym bardziej nie zmienia istniejącego obecnie stanu rzeczy w strefie Kanału Sueskiego.

Ze strony brytyjskiej lansowane są pogłoski, że W. Brytania jest nadal zdecydowana użyć siły w wypadku, jeżeli konferencja londyńska nie da pożądanych wyników. Jednakże w artykułach i komentarzach czwartkowej prasy zwraca uwagę znacznie spokojniejszy ton.

»Wielka piątka« konferencji

Komentator agencji Reutera pisze, że główną rolę na konferencji londyńskiej odegra pięciu polityków: brytyjski min. spraw zagranicznych Selwyn Lloyd, sekretarz stanu USA Dulles, min. spraw zagranicznych Francji Pineau, nowy minister spraw zagranicznych ZSRR Szepiłow, którego osoba budzi szczególne zainteresowanie, oraz przedstawiciel premiera Indii, min. bez teki Krishna Menon, który uchodzi za eksperta od zagadnień międzynarodowych i szczególnie uzdolnionego mediatora. Jest to „Wielka Piątka" konferencji londyńskiej w sprawie Suezu.

Po rozmowie Szepiłow — Dulles

Korespondent Associated Press na konferencję londyńską ocenia pozytywnie przebieg 90-minutowej rozmowy między sekretarzem stanu USA Dullesem a min. spraw zagranicznych ZSRR Szepiłowem, która odbyła się w przeddzień konferencji. Wg informacji korespondenta, stwierdzono zgodnie, że należy „wyłączyć siłę zbrojną" ze sposobu w rozwiązaniu sporu o Kanał Sueski. Dulles wyraził zaś wolenie z powodu chęci współpracy nad uregulowaniem sprawy Suezu ze strony partnera radzieckiego. Wprawdzie nie porozumiano się co do ostatecznej formy rozwiązania sporu, ale wyjaśniono wzajemne stanowiska.

Wczoraj w krajach arabskich

MOSKWA: Agencja TASS donosi z Kairu:

W dniu 16 sierpnia odbył się we wszystkich krajach arabskich powszechny strajk solidarności z decyzją Egiptu w sprawie nacjonalizacji Towarzystwa Kanału Sueskiego, jak również na znak protestu przeciwko imperialistycznej polityce mocarstw zachodnich, które targnęły się na suwerenne prawa narodu egipskiego.

Mars przez telewizję

MOSKWA. Astronomowie radzieccy przygotowują się obecnie do przeprowadzenia obserwacji Marsa w okresie największego zbliżenia do Ziemi, jakie nastąpi w pierwszej połowie września br.

Interesujące obserwacje prowadzone będą m. in. w Pułkowie. W momencie największego zbliżenia Marsa do Ziemi przystąpi tu do działania 26-calowy reflektor. Za pomocą tego teleskopu dokonane zostanie po raz pierwszy w ZSRR doświadczenie z użyciem telewizji do obserwacji astronomicznych. Do reflektora przystawiona zostanie kamera telewizyjna. Na ekranie telewizora ukaże się powiększony obraz Marsa. Istotny sens tego doświadczenia polega na tym, że aparatura telewizyjna jest o wiele bardziej czuła niż oko ludzkie.

- *POŁ MILIONA HEKTARÓW ZIEMI POD WODĄ.*
- *200 TYS. LUDZI OPUŚCIŁO SWE DOMY.*

Klęska powodzi w Chinach północnych

PEKIN. Wskutek ulewnych deszczów, jakie padały ostatnio w Chinach, wystąpiła z brzegów rzeka Sungari zalewając pół miliona hektarów ziemi. Poziom wód Sungari jest o 3 metry wyższy od stanu normalnego.

200 tysięcy ludzi musiało opuścić swe domy i szukać schronienia na nieogarniętych powodzią terenach.

Powódź zbliża się do miasta Charbin — wielkiego ośrodka przemysłowego Chin północnych. 100 tys. mieszkańców Charbinu oraz żołnierze z okolicznych jednostek wojskowych pracuje przy budowie wałów ochronnych.

W niedzielę czwarta powszechna lustracja pól ziemniaczanych

Dokończenie ze str. 1

silenia prac żniwnych Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej wyznacza termin lustracji powszechnej na niedzielę 19 sierpnia.

Dla organizacyjnego zabezpieczenia właściwego przebiegu lustracji i likwidacji wykrytych ognisk należy:

- W PGR i spółdzielniach produkcyjnych zmobilizować wszystkich zdolnych do pracy członków rodzin, pracowników fizycznych i administracyjnych do masowego udziału w lustracji.
- W uzgodnieniu z zakładami pracy i koloniami młodzieżowymi zorganizować szeroką pomoc społeczną z miast dla PGR i spółdzielni produkcyjnych.
- Wykryte ogniska niezwłocznie likwidować zgodnie z instrukcją Ministerstwa Rolnictwa.

- *Nie chcemy jeszcze raz przeżywać roku 1933*
- *Posunięcia rządu federalnego mogą być poważną przeszkodą do zjednoczenia Niemiec*

Ręce precz od KPD!

BERLIN. Do Sądu Federalnego w Karlsruhe napływają tysiące rezolucji i protestów przeciwko planom zachodnioniemieckich kół reakcyjnych zakazu działalności Komunistycznej Partii Niemiec. Antyfaszystowski Komitet Uczestników Ruchu Oporu w piśmie wystosowanym do Sądu Federalnego domaga się zaprzestania represji wobec partii, która w latach panowania hitleryzmu walczyła w pierwszych szeregach antyfaszystów. Depesze z protestem przesłał również Demokratyczny Związek Kobiet Niemieckich.

Pisarz Arnold Zweig laureat nagrody państwowej wezwał wszystkich literatów i artystów, aby przyczynili się do pokrzyżowania tego zbrodniczego planu.

Byli obywatele Niemiec zachodnich mieszkający obecnie w Eisenach (okręg erfurcki) wystosowali w imieniu przesiedleńców z NRF pismo do Federalnego Trybunału Konstytucyjnego, w którym podkreślają: „Nie chcemy jeszcze raz przeżywać roku 1933. Wiemy, że po zakazie działalności KPD wzmogą się jeszcze bardziej represje wobec wszystkich sił postępowych".

Zachodnio-niemiecki dziennik burżuazyjny — „Mannheimer Morgen" pisze: „trudno nas podejrzewać o to, że sympatyzujemy z komunistami. Jednak zdecydowanie protestujemy przeciwko planom federalnego ministerstwa spraw wewnętrznych w sprawie zakazu działalności KPD. Historia wysuwa przed nami konieczność ściślejszej aniżeli kiedykolwiek współpracy z komunistami w skali krajowej i międzynarodowej".

Przewodniczący zw. zaw. prac. przemysłu drzewnego w Duesseldorfie Wiegandt podkreślił, że posunięcia rządu federalnego mogą być poważną przeszkodą do zjednoczenia Niemiec.

Polacy nadal na 7 miejscu

Dokończenie ze str. 1

Lecierciem (Francja), Volckaertem (Belgia) zorganizował udaną ucieczkę. W tej kolejności czwórka ta minęła drugi szczyt, ale tu Polak zaczął pozostawać w tyle. Na dalszej trasie do Nancy utworzyła się jedenastoosobowa czołówka, w której było po trzech walczących ze sobą zawodników francuskich i włoskich, ale żadnego Polaka. Na odcinku ok. 80 km czołówka uzyskała 6 min przewagi nad resztą stawki, toteż finisz rozegrali zawodnicy tej grupy między sobą na prawie pustym stadionie w Nancy. Podwójne zwycięstwo odnieśli Włosi, choć jeśli chodzi o czas, nie zarobili na prowadzącej w klasyfikacji drużynie francuskiej. Ekipa polska zajmuje nadal siódme miejsce, ale piątkowy etap, w którym jest 49 km odcinek na czas ze startem indywidualnym, może stanowić dla naszej drużyny, broniącej się przed Rumunią, poważne zagrożenie.

WYNIKI NA MECIE:

1. Falachi (Włochy) — 4.38.20 przec. szybk. 37,508 km/godz.
2. Gervasoni (Włochy) —
3. Rohrbach (Francja) —
4. Jonbroers (Holandia) —
5. Riviere (Francja) —
6. Bugdal (NRF) —
7. Leclerc (Francja) —
8. Volckaert (Belgia) —
9. Christian (Austria) —
10. Petrovic (Jugosławia) — wszyscy ten sam czas co zwycięzca.

Polacy przyjechali w grupie, która sklasyfikowana została w jednakowym czasie — 4.44.13. A oto miejsca Polaków:

23. Więckowski —
26. Czarnecki —
32. Kowalski —
34. Królak —
36. Jankowski —
41. Bugalski —

KLASYFIKACJA DRUŻYNOWA VIII ETAPU

(Ponieważ kilka drużyn uzyskało jednakowy czas, o lokacie decydowała suma miejsc zajętych przez poszczególnych zawodników drużyn — podajemy ją w nawiasie):

1)	Włochy	— 13.53.00 (14 pkt)
2)	Francja	— 13.55.00 (15 pkt)
3)	Holandia	— 14.06.46 (37 pkt)
4)	Belgia	— 14.06.46 (46 pkt)
5)	NRF	— 14.06.46 (62 pkt)
6)	Austria	— 14.06.46 (66 pkt)
7)	Jugosławia	— 14.06.46 (71 pkt)
8)	Polska	— 14.12.39 (81 pkt)
9)	Rumunia	— 14.12.39 (98 pkt)
10)	Dania	— 14.33.59

KLASYFIKACJA INDYWIDUALNA PO OŚMIU ETAPACH

1)	Riviere (Francja)	— 38.43.58
2)	Rohrbach (Francja)	— 38.46.50
3)	Christian (Austria)	— 38.48.51
4)	Ferlenghi (Włochy)	— 38.50.09
5)	Leclerc (Francja)	— 38.50.29
6)	Falachi (Włochy)	— 38.53.06
7)	Mascha (Austria)	— 38.58.09
8)	Zuliani (Francja)	— 39.00.17
9)	Fallarini (Włochy)	— 39.01.45
10)	Volckaert (Belgia)	— 39.03.35
20)	Czarnecki	— 39.25.15
29)	Więckowski	— 39.47.51
31)	Królak	— 40.01.56
33)	Jankowski	— 40.08.25
38)	Kowalski	— 40.16.28
42)	Bugalski	— 40.37.43

KLASYFIKACJA DRUŻYNOWA PO OŚMIU ETAPACH

1.	Francja	— 115.30.35
2.	Włochy	— 116.05.03
3.	Austria	— 116.31.56
4.	Holandia	— 117.04.17
5.	Belgia	— 117.15.12
6.	Jugosławia	— 117.47.56
7.	Polska	— 118.34.19
8.	Rumunia	— 118.49.56
9.	NRF	— 119.30.16
10.	Dania	— 123.12.33

W czasie ósmego etapu wycofało się dwóch zawodników: Vuksan (Jugosławia) i Morris (Anglia), obecnie pozostało więc 53 kolarzy.

Szpilka

Jak nie kijem to go pałką

Znane to wszystkim chyba przysłowie staje się jakże adekwatne, gdybyśmy zechcieli je przymierzyć do... amerykańskiej koncepcji redukcji budżetu zbrojeniowego. Najwyraźniej bodajże znalazło to swoje właściwe odbicie w wypowiedzi admirała Radforda: „Aby móc ścigać się w technice odrzutowej — powiedział admirał — w pociskach batalistycznych, w broni jądrowej, trzeba obcinać kredyty na zwykły sprzęt" (zwykły sprzęt to: piechota, artyleria itp.).

A więc Związek Radziecki redukuje siły zbrojne i Stany Zjednoczone też redukują coraz bardziej... zaufanie do siebie tych wszystkich, którzy dają się jeszcze nabierać na rzekomo pokojowe dążenia USA.

aw.

Komentarz DNIA

Obrady w Lancaster House

JEDEN z naszych felietonistów pisał ostatnio o ludziach, którzy usiłują udawać, że obce im są wszystkie przyziemne sprawy, jako że całą ich uwagę zaprzątają wzniosłe, ogólnoludzkie problemy. Oto jak wygląda rozmowa z takimi ludźmi:

— Czy chce pan bułkę z kiełbasą?

— Nie, ja chcę szczęścia i dobra ludzkości.

Dyskurs ten przypomina się w związku ze stanowiskiem przedstawicieli mocarstw zachodnich w toczących się obecnie w londyńskim Lancaster House obradach ministrów spraw zagranicznych 22 państw w sprawie Kanału Sueskiego. Gdyby powiedzieć sekretarzowi stanu Dullesowi, ministrowi Lloydowi i Pineau, że kierują się oni dążeniem do utrzymania bardzo rentownego panowania mocarstw zachodnich nad Kanałem Sueskim oraz obawą aby przykład Egiptu nie zaraził bakcylem nacjonalizacji innych krajów Bliskiego Wschodu, rzekliby z pewnością:

— Nie, my chcemy wyłącznie wolności żeglugi.

Trudno jednak uwierzyć w szczerość tego dążenia, o którym mówił premier Eden w swym inauguracyjnym przemówieniu. Od czasu nacjonalizacji Kanału Sueskiego minęło przecież ładnych parę dni i nic nie zakłóciło swobody przepływu statków przez tę międzynarodową drogę wodną. Politycy zachodni mogą zatem jedynie oskarżać Egipt o możliwość zablokowania kanału w przyszłości. Nie trzeba być prawnikiem, aby zdać sobie sprawę ze śmieszności tego argumentu. Idąc po tej linii rozumowania, można by w związku z procesem pasjonującym opinię publiczną naszego kraju oskarżyć wszystkich spokojnych obywateli o możliwość popełnienia zbrodni w stylu krakowskiego monsieur Verdoux.

Ale żarty na bok. Ostatecznie, posądzając Egipt o złą wolę, mocarstwa zachodnie mogą ignorować ścisłe przestrzeganie przez niego zasady swobody żeglugi. Podejrzenia te nie są jednak niczym uzasadnione w zestawieniu z propozycjami rządu egipskiego w sprawie zwołania przez ONZ konferencji państw zainteresowanych w celu omówienia kwestii zawarcia porozumienia potwierdzającego i gwarantującego wolność żeglugi na Kanale Sueskim.

Dlaczego propozycje te nie zostały przyjęte przez mocarstwa zachodnie? Odpowiedź może być tylko jedna: angielsko-francuski plan narzucenia Egiptowi międzynarodowego zarządu nad Kanałem Sueskiem nie wiele ma wspólnego ze szczerym dążeniem do zapewnienia wolności żeglugi. Aby zdać sobie sprawę z istoty tego planu, wystarczy przypomnieć, że w analogiczny sposób „rozwiązano" swego czasu problem nafty perskiej. „Uznano" jej nacjonalizację, a następnie ustanowiono zarząd reprezentowany przez międzynarodowe monopole, które wypłacają sobie odszkodowania za nacjonalizację i przechwytują bieżące zyski.

Anglia i Francja, do stanowiska których to mocarstw zbliżyły się ostatnio Stany Zjednoczone, liczyły, że uda im się narzucić podobne rozwiązanie uczestnikom konferencji londyńskiej w drodze zapewnienia odpowiedniego jej składu. Tak więc wśród zaproszonych na konferencję krajów nie znalazło się z wyjątkiem Egiptu żadne państwo arabskie; nie znalazł się również szereg państw żywotnie zainteresowanych sprawą żeglugi na kanale, a wśród nich Polska. Jak pisze jednak angielski „Daily Express", i w tej sytuacji, kiedy większość uczestników konferencji związana jest agresywnymi układami wojskowymi, potrzebny jest „cud", aby konferencja zgodziła się na przyjęcie planu mocarstw zachodnich.

Idzie nie tylko o to, że przedstawiciel Związku Radzieckiego konsekwentnie będzie bronił takiego pokojowego rozwiązania, które nie naruszyłoby w niczym suwerennych praw Egiptu. Stanowisko to spotka się niewątpliwie z poparciem nie tylko przedstawicieli Indii, Indonezji czy Cejlonu, ale prawdopodobnie również Pakistanu — państwa należącego do paktu SEATO, który miał być barierą hamującą rozwój ruchów narodowo-wyzwoleńczych.

Trudno przewidzieć dziś jak w tym układzie sił potoczą się losy konferencji. W każdym razie nie bez podstaw są przewidywania części prasy zachodniej, że konferencja będzie miała charakter wstępnych rozmów i poszukiwania kompromisowych rozwiązań, a być może stanowić będzie krok do zwołania konferencji o szerszym znacznie składzie, czy też przeniesieniu obrad na forum ONZ.

Co prawda, niektórzy politycy angielscy i francuscy ciągle grożą, że jeśli przekreślający akt nacjonalizacji plan „umiędzynarodowienia" Kanału Sueskiego nie zostanie przyjęty, rozpoczęta zostanie akcja zbrojna przeciwko Egiptowi. Przypomnijmy jednak, że swego czasu gdy car Mikołaj I dowiedział się, że we Francji proklamowana została republika zawołał wojowniczo do obecnych dyplomatów i generałów:

— Panowie, na konie!

A przecież republika ostała się.

W. Z.

Proszę o głos

O produkcji winien decydować handel

W „Głosie Koszalińskim" z dnia 13 czerwca br. ukazał się artykuł dyskusyjny pod powyższym tytułem. Autor artykułu — ob. Stefan Pielka — z-ca kierownika Wojewodzkiego Zarządu Handlu, w sposób arbitralny i jednostronny nakreślił obraz aktualnej sytuacji naszego przemysłu terenowego na odcinku handlowym. Skłania mnie to, jako pracownika Wojewódzkiego Zarządu Przemysłu do zabrania głosu w dyskusji, zainicjowanej przez autora tego artykułu.

TRZEBA odebrać przemysłowi terenowemu prawo ustawiania produkcji, zlikwidować działy zbytu przy WZSP i WZP, a profilowanie produkcji powierzyć naszemu aparatowi handlu na szczeblu hurtu" — oto główny wniosek, do jakiego doszedł autor artykułu. Autor starał się wykazać, iż przemysł terenowy województwa koszalińskiego, zarówno państwowy jak i spółdzielczy cofa się w swym rozwoju, tracąc całkowicie kredyt zaufania w aparacie handlowym, co należy zapisać na konto nieudolności i ociężałości służby zbytu obu zarządów, tj. WZSP oraz Wojewódzkiego Zarządu Przemysłu.

Ob. Pielka w rozważaniach swoich sprzągł ze sobą dwa zarządy, które w istocie reprezentują dwa różne przemysły, podciągnął je pod ten sam pręgierz krytyki i wyciągnął te same wnioski, opierając się na okolicznościach dowolnie spreparowanych. Świadczą o tym charakterystyczne fakty, a mianowicie,

Wojewódzki Zarząd Przemysłu nie brał udziału w pokazie towarowym, zorganizowanym w I kwartale br. w świetlicy WZSP, z czego wynika niezbicie, że na tym pokazie nie mogły być wystawione „buble" państwowego przemysłu terenowego. Nie przeszkadzało to ob. Pielce stwierdzić w artykule, iż nasza służba zbytu tłumaczyła się przed WKPG i WZH z powodu nieudanego pokazu.

Należy przy tym stwierdzić, że zakłady naszego przemysłu posiadają nieznaczne zapasy niechodliwych wyrobów, które zresztą nie były dotąd przedmiotem ekspozycji towarowej.

Pokaz asortymentów naszego przemysłu, wystawionych w świetlicy WZSP w dniach 3 i 4 czerwca br. został oceniony przez autora artykułu (który nie był obecny na naszym pokazie), jednym dosadnym zdaniem: „To, co tym ludziom pokazano w dniach 3 i 4 czerwca br. zostało skwitowane jednomyślnie oceną, która zamknęła się w słowach: skandal i kpiny". Wbrew twierdzeniu ob. Pielki, że nasza świetlica była za duża dla kilkunastu asortymentów — WZP wystawił 67 atrakcyjnych wyrobów nowo uruchomionej branży odzieżowej (lekka konfekcja), galanterii skórzanej i eksportowanych zabawek, a więc tych branż, których artykuły przeznaczone są dla odbiorców naszego województwa. W czasie pokazu przyjęliśmy zamówienia od 10 odbiorców detalicznych na ogólną wartość 600 tys. zł. To chyba o czymś mówi.

W odniesieniu do „niewykorzystanych możliwości" naszego przemysłu trzeba wyjaśnić, że wyroby branży drzewnej, metalowej, spożywczej i materiałów budowlanych, są objęte umowami na dostawy centralne, toteż wystawianie asortymentów tych branż mijało by się z założeniem pokazu.

Konfrontacja faktów ukazuje w jaskrawym świetle niefrasobliwą wprost fantazję autorską ob. Pielki.

Chcę uspokoić całkowicie ob. Pielkę, który z troskliwą obawą o los naszego przemysłu zadaje naszej służbie zbytu pytanie: „Jestem niezmiernie ciekawy, w jaki sposób przemysł terenowy ustali sobie produkcję na III kwartał, jeżeli nie została zawarta ani jedna transakcja?" **Cała** produkcja planu terenowego na III kwartał br. została pokryta konkretnymi zamówieniami odbiorców detalicznych wzgl. hurtowych i naszym przedsiębiorstwom nie grozi żadne widmo katastrofy finansowej z braku zbytu produkcji.

Zagadnienie zbytu masy towarowej, pochodzącej z produkcji przemysłu terenowego, a przeznaczonej na zaopatrzenie rynku danego województwa — zostało uregulowane wyczerpująco odpowiednim zarządzeniem przewodniczącego PKPG oraz zarządzeniami ministrów resortowych, nad którymi autor artykułu przechodzi do porządku, stwierdzając krótko i „autorytatywnie", że nie rozwiązują interesującego nas zagadnienia.

Zgodnie z obowiązującymi przepisami w zakresie planowania produkcji i zbytu artykułów, wytwarzanych przez zakłady państwowego przemysłu terenowego, a włączonych do planu zaopatrzenia rynku — uzgodnienia dostaw powinny przebiegać następująco:

a) pomiędzy przedsiębiorstwami produkcyjnymi a przedsiębiorstwami handlu detalicznego, działającymi na terenie danego powiatu (miasta) oraz przedsiębiorstwami handlu detalicznego spoza granic powiatu, położonymi w najbliższym sąsiedztwie przedsiębiorstwa produkcyjnego,

b) pomiędzy przedsiębiorstwami produkcyjnymi, a aparatem państwowego hurtu wojewódzkiego — na produkcję, przekraczającą zapotrzebowanie lokalnych przedsiębiorstw detalicznych,

c) pomiędzy przedsiębiorstwami produkcyjnymi, lub ich jednostkami nadrzędnymi, a aparatem państwowym hurtu wojewódzkiego — na produkcję nadwyżkową w danym województwie.

Procedura ta jest całkowicie uzasadniona z punktu widzenia polityki rejonizacji produkcji i zbytu artykułów, wytwarzanych przez przemysł terenowy. W praktyce napotyka się jednak na przeszkody, które opóźniają proces wprowadzenia w życie omawianych zasad. Jest to zrozumiałe ze względu na stosunkowo krótki okres, jaki upłynął od ukazania się wspomnianego zarządzenia przewodniczącego PKPG. Wchodzi tu również w grę znana niechęć jednostek produkcyjnych i handlowych do zmiany stosowanej praktyki i starych przyzwyczajeń.

Z tego też względu wniosek ob. Pielki jest — moim zdaniem — wyważaniem otwartych drzwi.

Wniosek o pozbawienie przemysłu prawa ustawiania produkcji jest równoznaczny z „ubezwłasnowolnieniem" tego przemysłu, ponieważ jest ono ograniczeniem funkcji jednostek produkcyjnych. Trudno się oprzeć wrażeniu, że wniosek tego rodzaju jest dziwolągiem organizacyjnym, nie do przyjęcia w praktyce.

mgr LUDWIK KROWICKI
kier. Zarządu Zbytu WZP

Z sesji MRN

Awantura o sekretarza Prezydium

OSTATNIE obrady sesji MRN, jakkolwiek przebiegające w atmosferze kurtuazji, miały pewne punkty styczne z awanturą, jaka zdarzyła się w sejmie japońskim (patrz odpowiednia kronika filmowa). M. in. chodziło o zmianę sekretarza Prezydium ob. Chwajewskiego.

Prezydium WRN kierując się potrzebą wzmocnienia Prezydium Pow. RN w Białogardzie postanowiło skierować ob. Chwajewskiego na stanowisko wiceprzewodniczącego tej rady. Podobno sprawę tę omawiano z zainteresowanym, który rzekomo zgodził się na proponowane stanowisko. Tymczasem ob. Chwajewski oświadczył, że w dniu, w którym odbywała się sesja Pow. RN w Białogardzie podjechał pod jego mieszkanie samochód Prez. WRN, do którego poproszono przyszłego wiceprzewodniczącego. W drodze dowiedział się, że ma zajmować to właśnie stanowisko. W przerwach sesji zapoznawał się z wyborcami, którzy poznawszy (!?) go, powierzyli mu nowe, odpowiedzialne stanowisko.

Członkowie Prezydium MRN stanowczo sprzeciwili się tej decyzji. Wielu radnych na sesji uzasadniało również konieczność pozostawienia Chwajewskiego na dotychczasowym stanowisku: — „Pracuje 5 lat, dobrze zna sprawy miejskie i nie wolno do tego dopuścić, ponieważ zmiana odbije się ujemnie na pracy tut. Prezydium MRN".

Przewodniczący Prezydium Woj. RN wygłosił swoje racje, stwierdzając, że rada winna się zgodzić na to posunięcie dla dobra powiatu, że to jest prośba Prezydium, a nie nakaz.

Wywiązała się burzliwa polemika. Ci sami mówcy zabierali po kilka razy głos; atmosfera stała się napięta i nieprzyjemna. Radni zarzucali Prezydium WRN komenderowanie, zbytnią ingerencję w sprawy MRN, łamanie praworządności itd. W kilkakrotnych wystąpieniach Chwajewskiego, o którego toczono batalię, radni słyszeli słowa: „tamto stanowisko odpowiada mi najbardziej i proszę radę o wyrażenie zgody..."

W przerwie wrzało. Radni niedwuznacznie dawali wyraz swemu niezadowoleniu z nacisku tow. Kawiaka, z nieprzemyślanych decyzji Prez. Woj.RN itp. Rozmawiałem z Chwajewskim: — „Pójdę tam, gdzie mnie ojczyzna woła". Radnym zaś oświadczał przed sesją, że zgodzi się z decyzją rady.

Ponowne wystąpienia, nowa burzliwa dyskusja, w rezultacie której radni zgodzili się na ustąpienie Chwajewskiego tylko dlatego, że na sesji czterokrotnie prosił radę o zwolnienie ze stanowiska. Odnosiło się wrażenie, że Chwajewski upierajec się przy zwolnieniu go ze stanowiska sekretarza Prezydium MRN (był już wiceprzewodniczącym Prezydium Pow. RN w Białogardzie) nie chciał się narazić autorytetom. Zwolnienie stało się więc faktem.

Zachodziła konieczność wybrania nowego sekretarza Prezydium. Kandydatką była ob. Anna Waberska, sumienny pracownik Prez. Woj. RN, co do której radni nie mieli żadnych zastrzeżeń. Ale oto wyłonił się nielada kłopot: Jednego sekretarza zabrano, a drugiego nie można było wybrać z powodu braku na sesji odpowiedniej liczby radnych. Wysłano więc samochód, do którego na siłę wyciągano radnych z domu i przywieziono na sesję. Przeprowadzono głosowanie. Waberską wybrano sekretarzem Prezydium. Przywiezieni radni, po głosowaniu poszli oczywiście do domu, nie czekając na zakończenie sesji. Jestem przekonany, że wielu z nich, nie wiedziało po co i na kogo głosuje.

Z tej krótkiej relacji wynika, że sesja miała posmak małego skandalu.

Na zakończenie przypomnę pytanie jednego z radnych: — dlaczego Prezydium Woj. RN osłabia dość dobrze pracujące prezydia? Przecież Prezydium Woj. RN posiada wielu ludzi— terenowców, którzy mogliby z powodzeniem zasilić rady terenowe i powinno być kuźnią kadr w województwie. Tę uwagę Prezydium Woj. RN powinno przemyśleć, właśnie dla dobra terenu.

J. Ż.

Przyjmowanie skarg i zażaleń

W dniu dzisiejszym od godz. 16—18 w gmachu Prezydium MRN, pokój nr 28, przyjmować będzie skargi i zażalenia członek Prezydium Miejskiej Rady Narodowej — Wacław Polański.

Nie stwarzajmy sztucznych trudności

Niepokojącą wiadomość otrzymaliśmy we wtorek z Komendy Miejskiej MO.

— W piekarniach Koszalina zabrakło po południu chleba. Musieliśmy interweniować, ponieważ doszło między kupującymi do rękoczynów...

O wyjaśnienie nie zwróciliśmy się już do Wydziału Handlu Prez. MRN, gdzie przed kilkoma dniami nie umiano nam wyjaśnić chwilowego braku masła. Zwróciliśmy się więc (jak i poprzednio) do kier. WZH Matwijowskiego oraz do prezesa PSS Staszewskiego.

I cóż się okazuje? Mąki w Koszalinie jest pod dostatkiem Możliwości wypieku dostatecznej ilości chleba istnieją. Brak jest natomiast piekarzy. Można i trzeba mieć za to pewne pretensje do dyrekcji okręgu PSS. Wiedząc bowiem już wcześniej o odejściu kilku piekarzy — nie zabezpieczyła ona przyjęcie nowych. Istnieje zresztą i inne wyjście z tej sytuacji. Jak poinformował nas tow. Matwijowski, z niektórych miast powiatowych naszego województwa można z powodzeniem oddelegować kilku piekarzy do Koszalina. Z chwilą zaangażowania na stałe nowych — delegowani będą mogli powrócić do swoich miast.

Wydaje się, że nie ma na co dłużej czekać. Realne możliwości poprawy zaopatrzenia mieszkańców Koszalina w chleb istnieją. Nie stwarzajmy więc sztucznych trudności.

(kao)

Ekipa astronomiczna w Koszalinie

Od wczoraj gości w naszym mieście doc. dr Kazimierz Kordylewski z Krakowskiego Obserwatorium Astronomicznego. Do niedzieli, tj. 19 bm. w godzinach wieczornych (o 20-tej) będziemy mogli obserwować niebo.

W tym celu zainstalowany został na stadionie miejskim przyrząd posiadający dwie lunety o dużych zdolnościach powiększających.

Obserwacjom tym będą towarzyszyły objaśnienia dr Kordylewskiego. Przy okazji należy nadmienić, że dr Kazimierz Kordylewski zwiedził w celach badawczych wiele krajów.

Wstęp na pokaz wynosi 2 zł, a dla młodzieży szkolnej oraz wojska 1 zł.

Posłowie przyjmują

W dniu 18 bm. od godz. 11—14 w biurze Wojewódzkiego Zespołu Poselskiego w Koszalinie (gmach Prezydium Woj. RN — pokój 129) przyjmować będzie skargi i zażalenia poseł na Sejm PRL — Maciej Elczewski.

Uwaga Klub Inteligencji

Dziś, tj. w piątek o godz. 18 w lokalu Wojewódzkiej Biblioteki odbędzie się kolejne zebranie Klubu Inteligencji poświęcone dyskusji nad tygodnikiem „Ziemia i Morze".

Zarząd klubu prosi wszystkich członków i sympatyków o wzięcie udziału w dyskusji.

Czy chcesz pracować w harcerstwie

W okresie dyskusji nad harcerstwem, szczególnie po I Wojewódzkim Zlocie, na terenie województwa wielu ludzi zgłaszało chęć do pracy w zreorganizowanym harcerstwie. Wydział szkolno-harcerski ZW ZMP w Koszalinie zwraca się więc z apelem do wszystkich, którzy deklarują swą pracę w organizacji harcerskiej, o zgłaszali się pisemnie lub osobiście do dnia 27 sierpnia w ZW ZMP w Koszalinie, ul. Zwycięstwa 6.

Będą potrzebni ludzie umiejący pracować z dziećmi i znający specyfikę pracy harcerskiej. W przyszłości w swoich środowiskach pełnić będą funkcje drużynowych i społecznych pracowników komend powiatowych.

Należy przypuszczać, że apel ten nie pozostanie bez echa, i że Wojewódzka Organizacja Harcerska zyska ludzi całym sercem oddanych swej pracy.

Gdzie Kiedy?

WAŻNIEJSZE TELEFONY I ADRESY

Pogotowie Ratunkowe tel. 99.
Straż pożarna — tel. centrali 523, tel. alarmowy — 08.
Pogotowie milicyjne — telefon 07.
Szpital Miejski, ul. Falata 3/5, tel. 22-15, ul. Curie-Skłodowskiej — tel. 26.00.

Kino

NOWA HUTA — Karuzela miłości.
Seanse o godz. 16, 18 i 20.
MŁODA GWARDIA — Rokossowo — nieczynne.
WDK — nieczynne (remont).

Uwaga! Repertuar kin podajemy według komunikatu Okręgowego Zarządu Kin.

Radio

PROGRAM I

na dzień 17 bm. (piątek)
Program dnia: 5.45, 11.50, 17.00.
Wiadomości: 5.01, 6.00, 6.30, 7.00, 7.30, 12.04, 15.00, 19.00, 21.00, 23.00.

5.00—8.30 transmisja pr. II. 8.35 Muzyka i aktualności. 9.00 do 11.50 Przerwa. 12.10 Audycja dla wsi. 13.00 Radziecka muzyka ludowa. 13.25 Koncert solistów. 14.15 „Melodie z całego świata". 15.05 Informacje. 15.10 Muzyka filmowa. 16.00 Z życia Związku Radzieckiego. 17.05 Węgierskie utwory fortepianowe. 17.25 Korespondencja z krajów D. L. 17.35 Ulubieni piosenkarze. 18.00 „Tenzing — człowiek Everestu" — odc. 1 wspomnień spisanych przez Jamesa Ramsay'a Ullmana. 18.20 Felieton. 18.30 Melodie taneczne. 19.05 Radiostacja młodości. 20.24 „Kolumna poetycka". 20.39 C. d. koncertu. 21.30 Koncert. 22.10 Muzyka rozrywkowa i taneczna.

PROGRAM II

na fali 367 mtr

na dzień 17 bm. (piątek)
Program dnia: 5.45, 15.05.
Wiadomości: 5.04, 6.00, 6.30, 7.00, 7.30, 8.30, 12.04, 16.00, 20.00, 23.50.

5.30 Suity rozrywkowe. 6.10 Muzyka rozrywkowa. 6.36 Piosenki różnych narodów. 7.10 Orkiestry dęte. 7.36 Muzyka. 8.00 Przegląd prasy. 8.36 Rytmy taneczne w muzyce symfonicznej. 10.00 „Pieśń konjucha" — opowiadanie. 10.20 Popularne utwory skrzypcowe. 10.45 Miniatury fortepianowe. 11.30 Polska muzyka ludowa. 12.10 Audycja dla wsi. 12.20—15.05 Przerwa. 15.15 Pieśni murzyńskie. 15.30 „Pod znakiem Borsunia" — odc. 8 aud. dla dzieci. 16.50 „Z frontu techniki". 17.40 Na warszawskiej fali. 18.00 Muzyka taneczna. 18.30 Muzyka i aktualności. 19.13 Muzyka operetkowa. 19.39 „Satyrycy przed mikrofonem". 20.23 Kronika sportowa. 20.35 „Jego ekscelencja pan minister" — słuchowisko. 22.30 Fragmenty z operetek. 23.12 Muzyka taneczna.

PRACOWNICY POSZUKIWANI

INSTRUKTORÓW: oświatowego i artystycznego o odpowiednich kwalifikacjach zawodowych zatrudni od zaraz **Powiatowy Dom Kultury w Sławnie.** Zgłoszenia kierować: **PDK Sławno, ul. Cieszkowskiego nr 20, tel. 198.** K—401-0

KIEROWNIKA PLANOWANIA zatrudni **Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Hurtu Spożywczego Hurtownia w Koszalinie, ul. Morska 13.** Warunki płacy do omówienia w Dyrekcji Hurtowni. K—402-0

10 CIEŚLI, 26 MURARZY, 6 PARKIECIARZY, 5 LASTRYKARZY-PŁYTKARZY, 2 BLACHARZY oraz **4 HYDRAULIKÓW** wodno-kanalizacyjnych i centralnego ogrzewania zatrudnimy natychmiast na miejscu i w terenie. Zgłoszenia kierować: **Zjednoczenie Budownictwa Wojskowego nr 23 w Bydgoszczy, ul. Gen. Stalina nr 17** lub do jednostek terenowych. W terenie hotele robotnicze zapewnione. K—403-0

MURARZY, CIEŚLI oraz **STOLARZY** do pracy stałej poszukuje **Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej Wydział Kultury w Koszalinie.** Wynagrodzenie wg umowy zbiorowej w budownictwie — przeciętnie od 1 200 do 1 800 zł miesięcznie. K—404-0

PAŃSTWOWA 2-LETNIA SZKOŁA PIELĘGNIARSTWA W SZCZECINKU ogłasza zapisy na rok szkolny 1956/57. Do szkoły przyjmowane są kandydatki w wieku od 16-tu do 30-tu lat życia, mające ukończone 9 klas szkoły ogólnokształcącej. Rok szkolny rozpoczyna się dnia 3 września. Nauka, wyżywienie oraz internat bezpłatne. Podania należy kierować do dnia 1-go września na adres: Państwowa Szkoła Pielęgniarstwa w Szczecinku, ul. Kościuszki Nr 38, tel. 595. K—394-0

WYKONUJEMY
dla wszystkich dostawców:

1. **remonty kapitalne ciągników Ursus, rolniczych i przemysłowych w ciągu 20 dni** (po cenie stałej 11 200 zł).
2. **Szlify wałów korbowych i cylindrów** do samochodów, ciągników, silników stacyjnych, pomp i sprężarek, na nowoczesnych maszynach z importu.

Zlecenia kierować na adres: K—405-0

Techniczna Obsługa Rolnictwa
w Słupsku, Plac Dąbrowskiego 3

Głos Koszaliński Organ Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Redaguje Kolegium w składzie: Ignacy Wirski (Red. Nacz.), Tadeusz Bazylko (z-ca Nacz. Red.), Andrzej Czechowicz (sekr. red.), Marian Rebelka (sekr. red.), Lesław Gnot, Henryk Zieliński. Redakcja — Koszalin, ul. Alfreda Lampe 20. Telefony: centrala 424. Sekretariat Redakcji — 435. Redaktor Naczelny — 714. Oddział w Słupsku — ul. Niedziałkowskiego 1, tel. 51-65. Administracja: Koszalin, ul. Alfreda Lampe 20, II p., tel. 38-58, 22-91. Ogłoszenia — Biuro Ogłoszeń RSW „Prasa", Koszalin, ul. Alfreda Lampe 20, tel. 774. Wpłaty na prenumeratę pocztową przyjmują urzędy pocztowe i listonosze. Tłoczono KZG w Koszalinie. Pap. gazet. 60 g VII kl. form. 32 × 47 cm. C-7-2954. Nr zam. 196

Owoce krwi

DROGA biegnie lasem. W pewnym miejscu wystają z ziemi mocno nadpróchniałe, sine pale. Z prawej i lewej strony ciągnie się szeroki, chyba na dwa metry wał ziemi. Od południowego-wschodu podtrzymuje go wysoka drewniana ściana. Tu zagrodzono drogę czołgom.

Im bliżej Nadarzyc, tym więcej żelastwa wala się po polach. Gdzieniegdzie sterczą odłamy betonowych budowli jakby rozrzuciła je tu ręka mocarza. Pusto.

Wreszcie Nadarzyce. Po jednym z podwórek leniwie stąpa parę kur. W wielu oknach firanki — znak obecności człowieka. Ale w szeregu innych nie kwitną żadne kwiaty, nie fermentuje sok jagodowy. Puste oczodoły. Cicho. Ku buchającemu żarem niebu wznoszą się osamotnione kominy — jedyne pozostałości ładnych niegdyś domów. U ich stóp rozlozyły się usypiska cegieł.

Rzeka powoli toczy brunatne wody. W ich lustrze przeglądają się korony drzew i kikuty białych brzóz, których już od jedenastu lat nie zdobi zieleń młodych pędów — niemi świadkowie tamtych dni...

• • •

ZIEMIA dygoce od huku. Spod lasu i szosy tryska nieustanny potok ognia. Szerokie pole zryte pociskami. Płasko przywarli do niego żołnierze. Głowy podnieść nie można. Wystawisz pepeszę i z miejsca siedzi w niej z piętnaście pocisków. Jakby na ironię stoją nienaruszone mury stacji. Nieco z boku, z lewej strony ciągną się na pół zdruzgotane Nadarzyce. Z prawej — las.

Szósty tydzień walk... Znajdujący się w składzie radzieckiej dywizji polski batalion otrzymał zadanie: zdobyć okopy hitlerowców, przed szosą, przełamać obronę wroga i odrzucić go do tyłu. Z tym postanowieniem pięć razy ruszali żołnierze do ataku i pięć razy wracali, trupami znacząc kierunek natarcia. Faszyści bronią się zajadle. Z ukrytych w lesie umocnień wciąż bije lawina ognia. Lotnicze bombardowania nie na wiele się zdały. Żołnierzy ponosi. Młodsi, mniej doświadczeni, gotowi są biec naprzód nie bacząc na kule. Starsi, szczególnie ci, co od Lenino wytyczają szlak ofensywy są nieco spokojniejsi. Wiedzą, że kiedyś wstaną z ziemi i raz wreszcie przegnają hitlerowców. Tylko kiedy?

Zza ściany stacji wychyla głowę dowódca batalionu. Dostrzega go Kołosowski. Kapitan rękami daje znać, by przygotować batalion do ataku. Kołosowski radby choć zaraz biec, ale ogień hitlerowców trwa. Marcowe słońce stoi wysoko na zasnutym dymem niebie. Zbliża się pierwsza po południu.

Niemcy przerywają ogień. Kołosowski podnosi głowę. Chwilę patrzy w stronę nieprzyjacielskich rowów. Cisza tam panująca zastanawia, nie wróży nic dobrego. Ale niech się dzieje co chce.

— Przygotować się do ataku!

— Przygotować się do ataku!

— Przygotować się... — na lewe i prawe skrzydło batalionu leci po linii rozkaz. Głucho trzaskają odwodzone zamki, zakładane magazynki. Żołnierze pospiesznie uzbrajają granaty. Sekundy rozciągają się w wieki.

— Rakieta ze stacji!

— Do ataku — naprzód!

W momencie puste pole roi się tysiącem sylwetek. Batalion rwie do przodu. Dwieście metrów przed nim wrzały rów. Nogi zapadają się w rozmiękłą ziemię. To nic... szybciej. Już widać głowy Niemców. Rzucają menażki, chwytają granaty. Znów powietrze rozbrzmiewa przeraźliwą kakofonią dźwięków. Ktoś potknął się, jęknął, pada. 80 metrów, 60... 40...

— Granatami...

„Ognia" ginie w potężnym huku i tysiącoustnym „hurra"! Czoło ataku na przedpiersiach niemieckiego rowu. W oczach migają przerażone twarze Niemców. Strzelają, inni podnoszą ręce. Kołosowski śle w czerń okopu serię za serią. Fontanny ziemi, krwi...

Rów wzięty!

Pierwsza linia przeskakuje go. Teraz kolej na drugi rów. Znowu granaty, znowu rozdzierające „hurra", od którego powietrze zda się rwać w strzępy.

Drugi rów wzięty. Przed oczyma atakujących błyszczy, dziwnym zrządzeniem losu nienaruszony, asfalt szosy.

Rzut oka do tyłu. Za batalionem niewielki skrawek ziemi — trzysta, czterysta metrów do stacji. Parę minut temu byli jeszcze tam przeklinając wroga, ziemię, własnych dowódców, jakby ci ostatni byli winni sześciotygodniowym niepowodzeniom. Aż wreszcie ruszyli się, niewiele, bo niewiele, ale zawsze naprzód, bliżej zwycięstwa. Piekło nie ziemia. Kołosowski szedł do ataku pod Lenino, Warszawą, Bydgoszczą, Złotowem, ale na taki opór nie natknął się jeszcze.

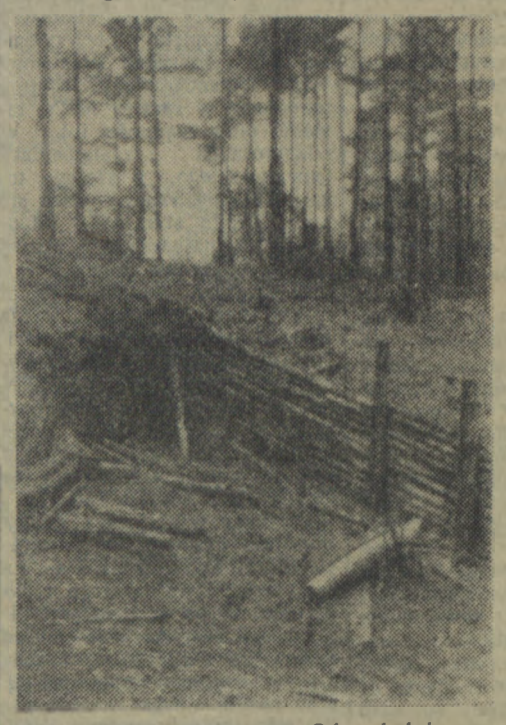

...szeroki wał ziemi. Od południowego wschodu podtrzymuje go wysoka drewniana ściana. Tu zagrodzono drogę czołgom.

Płaszcząc się przy ziemi żołnierze budują przedpiersia. Gdzieniegdzie w grudkach sterczą bladozielone kępki trawy. Z Nadarzyc idzie w górę dym pożarów. Czy kiedyś odżyje ta ziemia przesiąkła prochem, żołnierskim potem i krwią? Człowiek radby wrócić na gospodarkę, chwycić pług — siać. Latem wyjść w pole, nacieszyć oko widokiem falujących łanów.

A potem ująć kosę i patrzeć jak u stóp ścielą się pełne kłosy...

Zadygotało powietrze. Niemcy rozpoczęli artyleryjski ostrzał.

Pociski lecą na okopy, wyrzucają słupy ziemi. Dym ściele się nisko nad głowami, omal nie pękają bębenki w uszach. Płyną minuty wypełnione hukiem. Wtem cisza. Złowrogi, dzwoniący w uszach spokój. Za szosą podnoszą się sylwetki żołnierzy. Idzie ona nawałnica — kontratak. Już można odróżnić twarze i ręce zaciśnięte na karabinach. Są coraz bliżej. Milczy batalion. Nie pada ani jeden strzał. Tylko rozognione oczy wpatrują się we wroga, tylko lufy wyciągają w jego stronę śmiercionośne szyje.

Sto metrów przed polską linią Niemcy przyspieszają kroku. Do uszu obrońców dobiega gardłowe „Haende hoch!" Ale nie Polakom słuchać tych słów, ani stosować się do nich.

— Ognia!

Rozszczekały się CKM-y, diegtiariewy, pepesze — straszliwym jazgotem wypełniając ciszę. Jak podcięte drzewa walą się Niemcy na ziemię. Czoło ataku zwalnia kroku, by za chwilę nie bacząc na wściekłe rozkazy dowódców rzucić się do panicznej ucieczki.

Pod wieczór z Jastrowia i Sypniewa przemówiły „katiusze". Ukryci w lesie Niemcy potracili głowy. Jeszcze parę minut po przerwaniu kanonady nie mogli się zorientować co się z nimi dzieje. W tej właśnie chwili sprzed wychodzącej z Nadarzyc szosy ruszył do szturmu polski batalion. Atakujący ujrzeli potężne żelbetonowe bunkry szczerzące wyloty dział w ich stronę. Dostali się na tyły, przez otwarte stalowe drzwi słali w głąb bunkrów wiązki granatów. Krzyki przerażenia, jęków konających nie głuszyły nawet metrowej grubości betonowe ściany.

W nocy cała dywizja ruszyła na Czaplinek. Z tyłu dobiegały odgłosy detonacji. To saperzy obracali w perzynę niemieckie bunkry.

Przed szosą i bunkrami zostało siedmiu Polaków, trzydziestu zabrali sanitariusze. Tego dnia pod Sypniewem, Nadarzycami, na całej szerokości Wału Pomorskiego tająca pod wiosnę ziemia wchłaniała w siebie żołnierską krew...

• • •

PADA deszcz. Krowy rozeszły się po pastwisku spokojnie zajadając soczystą trawę. Józef Kołosowski na chwilę przerywa opowiadanie. W uszach brzmią jego słowa krótkie, głośne — jak bojowa komenda. Opalona na brąz twarz, dziarskie ruchy nie zdradzają piątego krzyżyka, który dźwiga. W wyobraźni słuchacza przesuwają się obrazy zwycięskiej ofensywy — Lenino, Warszawa, Bydgoszcz, Wał Pomorski, Kołobrzeg...

Tu, pod Sypniewem i Nadarzycami stary Kościuszkowiec przeżył piekło. Tu postanowił, że jeśli przetrzyma wojnę — wróci na tę ziemię. I wrócił.

Wśród falujących łanów żyta, wśród drzew, rozsiadła się jego gospodarka. Od jedenastu lat rok w rok o tej porze wychodzi Kołosowski żąć. Kłosy sypią ziarnem, co rok obficiej.

Synowie dorośli, wykształcili się, rozjechali po świecie. Parę dni temu jeden z nich poszedł do dobrzyckiego POM-u. Na agronoma.

Cztery hektary żyta dojrzewa u Kołosowskiego. Wyjdzie w pole snopowiązałka — zostawi za sobą rząd snopów.

— Ile zebraliście z hektara w zeszłym roku?

— Osiemnaście.

— A w tym?

— W tym... — Kołosowski zamyśla się — powinno dać ze dwadzieścia. Wiosną podsypałem saletrzaku — dodaje na uzasadnienie cyfry.

Na nadarzyckich i sypniewskich polach stoją rzędy mendli. Rośnie jeszcze zboże. Sierpniowy, ciepły wiatr porusza ciężkie, brzemienne kłosy, a te szumią jakby śpiewały pieśń o setkach bezimiennych poległych. Nie tylko Kołosowski spodziewa się lepszych plonów. Dobrej myśli są wszyscy gospodarze. Owocuje żołnierska krew.

ZBIGNIEW MICHTA
Fot.: ELIZA PELCZAR

W lustrze wody przeglądają się korony drzew i kikuty białych brzóz.

SPORT

Słabe wyniki
na spartakiadzie Gwardii

Pogoda w ub. środę nie dopisała. Padający okresami deszcz utrudniał sprawne przeprowadzenie konkurencji sportowych na I Wojewódzkiej Spartakiadzie ZS Gwardia.

Złe warunki atmosferyczne nie usprawiedliwiają jednak całkowicie organizatorów, którzy dopuścili do poważnego bałaganu na boisku.

Otwarcie spartakiady nastąpiło z półtoragodzinnym opóźnieniem; przed trybuną gromadziły się grupy niepotrzebnych ludzi, którzy przeszkadzali w pracy komisji sędziowskiej i w odbywaniu skoku w dal.

Wyniki uzyskane na zawodach były raczej słabe. Obsada konkurencji nienajliczniejsza. W biegu np. 400 m kobiet startowały tylko dwie zawodniczki, a na tym samym dystansie dla mężczyzn — trzech zawodników. Skok wzwyż mężczyzn nie odbył się z powodu braku poprzeczki, a kobiety nie zgłosiły się w tej konkurencji na start. Na 100 m kobiet jedna z zawodniczek biegła we własnych sandałach.

Trzeba dodać, że i komisja sędziowska nie stanęła na wysokości zadania. Po zakończeniu spartakiady zamiast obliczyć wyniki itp. opuściła miejsce zawodów.

WYNIKI:

Lekkoatletyka kobiet: 100 m — Szkoradek — 14,9, Woźniak — 15,2; **200 m** — Woźniak — 34.5, **Korfel** — 36,8; **400 m** — Woźniak 1.21,4, **Kujawa** — 1.30,8; **dysk** — Bodalska — 19,70.

Lekkoatletyka mężczyzn: 100 m — Łyśkiewicz — 11,7, Zawadzki — 11,8; **200 m** — Budziński — 25.8, Zawadzki — 23,9; **400 m** — Zaniedzin — 58,6, Palacz — 58,6; **1500 m** — Kozłowski — 4.51,2, Myślinicz — 4.51,5; **skok w dal** — Zaniedzin — 5,29, Klusek — 5,27; **kula** — Łyśkiewicz — 11,90; **oszczep** — Walczakowski — 44,00, **Piedzeń** — 41,10.

Walki dżudo, które po raz pierwszy mieliśmy możność oglądać, wywołały duże zainteresowanie publiczności. Tytuły mistrzowskie zdobyli:

W. piórkowa — Janicki, **w. kogucia** — Stopczyk, **w. lekka** — Michalik, **w. średnia** — Śmiech, **w. półciężka** — Lis, **w. ciężka** — Łysionek.

Wyścig kolarski odbył się na dystansie 25 km. Zwyciężył Czeczotko z czasem 45,55 min. przed Błaszczykiem — 53,04 i Boczkowskim — 53,06.

Towarzyskie spotkania gwardzistów przyniosły im porażki. Siatkarze przegrali z gdańską Gwardią 0:3 (5:15, 2:15, 1:15), natomiast piłkarze-juniorzy ulegli kolegom z Gwiazdy Bydgoszcz 1:2 (1:1).

Mecz bokserski
drużyn wojskowych

W towarzyskim spotkaniu pięściarskim rozegranym we wtorek pomiędzy WKS 331 a WKS 235 zwycięstwo odniosła drużyna WKS 331 w stosunku 11:7.

W poszczególnych walkach padły następujące wyniki (na pierwszym miejscu zawodnicy drużyny zwycięskiej): **w w. muszej** Kamala pokonał Golana, **w koguciej** Sikorski zremisował z Janusem, Mikiaszewicz **w piórkowej** zwyciężył Hawryluka, **w lekkiej** Wierzbicki wypunktował Wiórka, **w lekkopółśredniej** Kędziora wygrał z Pudło, a **w półśredniej** Wielkopolski z Kalinowskim. **W wadze lekkośredniej** Rachulę w walce z Kesslerem poddał sekundant, Szewczyk **w średniej** uległ Skockiemu przez tko w II starciu, **w półciężkiej** Orzechowski doznał porażki w spotkaniu z Rytlem.

Polska—CSR 3:2
w meczu juniorów

15 bm. rozegrane zostało w Opawie międzypaństwowe spotkanie piłkarskie pomiędzy juniorami Czechosłowacji i Polski. Zwyciężyli reprezentanci Polski 3:2 (1:2).

Drużyna polska była zespołem lepszym, a w drugiej części meczu miała zdecydowaną przewagę. W naszej reprezentacji wyróżnił się Nieroba w obronie oraz Gadecki w ataku. Bramki dla reprezentacji Polski zdobyli: Feliks, Gadecki i Nowak.

Rekord Kuźniecowa

Na Spartakiadzie Narodów ZSRR Kuźniecow poprawił rekord Europy w dziesięcioboju uzyskując 7728 pkt., a więc o 40 pkt. lepiej od poprzedniego rekordu.

I. G. KAMIŃSKI

CZERWONY SOKÓŁ

(51)

Bogusław miał przed sobą ławę wzniesionych mieczy, widział zawzięte błyski oczu spoza przyłbic. Niejedna brandenburska klinga odskoczyła od damasceńskiej stali książęcej zbroi, lub też, odparowana silnym ciosem, turknęła w powietrze. Ale wrogów jakby wcale nie ubywało. Do pomorskiego księcia docisnął się wreszcie na odległość ciosu Ulryk Morderca. Uniósł się w strzemionach i ze straszliwym zamachem pchnął miecz ku głowie czerwonego rycerza. Bogusław zdołał uchylić się tak, że brzeszczot ześliznął się po hełmie. Nim druhowie księcia zdążyli Niemca dosięgnąć, ten szarpnął uzdę i postawił konia dęba. Ciął teraz z góry całą siłą ramienia. I ten cios na pewno rozstrzygnąłby przyszłość Pomorza, gdyby nie młody Wakenicz, walczący tuż obok Bogusława. Zwalił się bez namysłu na księcia, podstawiając pod śmiertelne uderzenie własne barki. W zamieszaniu Ulryka Mordercę wierzchowiec wyniósł spod ostrzy.

Chorąży wyżej wzniósł pomorskiego Gryfa. Gdyby ów trzepoczący skrawek jedwabiu mógł mówić, opowiedziałby wiele ciekawych szczegółów tej bitwy. O miarowych, precyzyjnych ciosach niepohamowanego Ewalda von der Osten, o spustoszeniu, jakie czynił miecz Berndta Molzana, o sile ramienia Bogusława i zawziętości pięciu braci Lepelów, z których każdy ślubował — dla pomszczenia ojca, przez Brandenburczyków okrutnie ubitego — ściąć pięciu wasalów elektora. Niewiele im brakowało do wypełnienia ślubu, gdy najmłodszego, Dideryka, dosięgnęła pika. Rozwarł usta, ale krzyk już nie uleciał z warg; zwalił się z siodła. Natychmiast jego miejsce zajął Misław, dzierżący w dużych łapskach pokaźny młot. Rozbijał nim hełmy przeciwników, nie spiesząc się, z systematycznością godną zegarmistrza. Po bitwie niektórzy mówili, że starał się mimo wszystko głów nie naruszać jako, iż serca był gołębiego...

Zwolna nieprzyjaciel zaczął odstępować. Początek odwrotu bywa zawsze ledwo widoczny, jak rysa w ścianie jeszcze tynkiem okryta, nie przeczuwana, która wszak może niespodziewanie ukazać się w całej okazałości i zatrwożyć serca. Od walczących zaczęli się odrywać najpierw pojedynczy jeźdźcy, potem małe grupki i nagle rycerstwo brandenburskie poczuło pustkę za plecami. Zaczęto oglądać się za Dietrichem von Barkau, ale przepadł bez śladu.

— Wódz zabity! Wódz zabity! — podawali walczący z ust do ust.

Najdzielniejsi rzucili się ze zdwojonymi siłami w wir walki, ale nie pomogło to wiele. Wojsko zaczynało pierzchać. Pomorzanie wśród triumfalnych okrzyków rozbili niemieckie szyki i rzucili się w pogoń za uciekającymi. Próbowała ich jeszcze powstrzymać drużyna książęca, którą syn elektora rzucił w bój — ale nacierający zmietli ją, rozbili i w parę minut przyparli do ściany puszczy. Nie czekając, aż pomorskie miecze dobiorą mu się do skóry, książę Jan w kilkanaście koni uszedł w nieprzebyte bory, aby pod ich osłoną przebijać się ku brandenburskiej granicy

Tymczasem Ewalda von der Osten, wodza zwycięskiej armii, wyniesiono na tarczy z pobojowiska. Życie uciekało z rozrąbanej nieprzyjacielskim toporem piersi rycerza. Wiedział, że chwile jego są policzone. Gdy śmiertelną ranę opatrzono, skinął, aby przyprowadzili przed jego oblicze Dietricha von Barkau. Wreszcie!

Po chwili stał przed nim śmiertelny wróg. Z gołą głową i zmierzwioną rudą brodą nie wyglądał na butnego dowodcę, jaki Ewaldowi został w pamięci z dnia tragicznego wesela. Prawą dłoń miał bezwładną, na twarzy zaschniętą krew. Spoglądał obojętnie spod krzaczastych brwi pewien, że czeka go okrutna śmierć. Nie przerażało go to, nie raz patrzał jej w oczy.

Zaczął zastanawiać się, jaką mękę mu wymyślą. Łamanie kołem? Poćwiartowanie? A może powieszą lub na pal wbiją? Wszystko jedno, byle prędzej. Nie znosi długiego czekania. Ciekawe, co też teraz myśli ten... Ewald.

Umierający ciężko oddychał. Mógłby Niemca kazać zamęczyć w najokrutniejszy sposób. Ale cóżby mu z tego przyszło? Nie wstanie z martwych jego młoda małżonka, nie obudzą się ci, których wróg spalił przed laty w czasie wesela. Czy więc tylko dla nasycenia zemsty ma robić z siebie okrutnika, nie ustępującego ludziom elektora? Nigdy. Więc nie wypełnić ślubu? A honor rycerski?

— Postarzeliśmy się — rzekł, chwytając otwartymi ustami powietrze.

Brandenburczyk wzruszył ramionami i mruknął:

— Jeśli każesz mnie zabić, oszczędź słów.

Ewald von der Osten chciał odpowiedzieć, że życie mu daruje, na wolność nawet wypuści wodza pokonanej armii, jeśli książę Bogusław na to przystanie. Błąkała mu się pod czaszką jakaś maksyma o krzywdzie, której żadna zemsta nie zrównoważy — ale poczuł nową falę osłabienia i osunął się bezwładnie na posłanie, przez druhów dopiero co urządzone.

(c. d. n.)